

Na stronie internetowej Szkoły Podstawowej w Krynicznie można przeczytać, że 17 listopada 1950 roku w szkole zaczęli pracować państwo Izabela i Tadeusz Daniłowicze. Kierownictwo szkoły powierzono panu Daniłowiczowi.

Historia szkoły łączy się ściśle z życiorysem pana Daniłowicza. Bo nie można powiedzieć, że on pracował w tej szkole – on żył tą szkołą. Oboje z żoną, śp. Izabelą Daniłowiczową, uczyli i wychowywali kolejne roczniki dzieci i młodzieży przez dwadzieścia trzy lata. Mieszkańcy Kryniczna i okolic dobrze pamiętają, w jakich warunkach zdobywali wiedzę, jak musieli dbać o podręczniki i przybory szkolne, żeby przekazać je później młodszym. A jakie środki dydaktyczne mieli do dyspozycji nauczyciele? Kreda, tablica, kilka próbek, może jeszcze mapa Polski. A jednak nikt nie wspomina źle tamtych czasów. W szkole panował niepowtarzalny klimat, bo pan Daniłowicz był nietypowym kierownikiem. Rzadko widywano go w garniturze, nigdy nie siedział za biurkiem, miał spracowane dłonie, nosił skromne ubranie przyprószone kredowym pyłem i ciągle był w ruchu – wśród dzieci, z nauczycielami.

Uczenie było jego pasją i nie kończyło się z końcem lekcji. Otaczający świat, ludzie, przyroda to była właściwa szkoła. Pan Daniłowicz nie potrzebował żadnych wyszukanych metod, żeby pokazać dzieciom, jak i czego mają się uczyć. Był wymagający, stawiał wysoko poprzeczkę, ale doceniał wysiłek uczniów, znał ich możliwości i brał je pod uwagę, wystawiając oceny. W jego szkole obowiązywały proste zasady: trzeba zdobywać wiedzę, pracować, być uczciwym, szanować innych i być wiernym Bogu.

Ta ostatnia zasada przysporzyła mu wielu problemów. W Polsce rządzonej przez komunistów deklarowanie wiary w Boga wymagało niebywałej odwagi. Piastowanie jakiegokolwiek kierowniczego stanowiska bez przynależności do PZPR było po prostu niemożliwe. Ale pan Daniłowicz oparł się naciskom i groźbom. W sposób jednoznaczny oświadczył, że nie wyprze się Boga i nie przestanie chodzić do kościoła. Konsekwencje były łatwe do przewidzenia: na polecenie Powiatowego Komitetu PZPR został odwołany przez Inspektora Oświaty. Sekretarz Komitetu Powiatowego zarzucił mu klerykalizm.

Zdegradowany do roli pełniącego obowiązki dyrektora, pozbawiany dotacji na remonty i wyposażenie szkoły, pomijany przy rozdzielaniu nagród i wyróżnień nigdy się skarżył, nikogo nie obwinał, nikomu się nie tłumaczył. Wykonywał swoje codzienne obowiązki rzetelnie i

uczciwie. I takiego pana Danioła pamiętają uczniowie i mieszkańcy Kryniczna: cichy, skromny, życzliwy i uśmiechnięty.

Nauczyciele mawiali, że to wielka przyjemność pracować w szkole, w której nie trzeba się bać dyrektora. Z jego strony spotykali się zawsze z uznaniem i szacunkiem. Nie szczędził pochwał, wspierał doradzał, pokazywał, jak prowadzić lekcje i jak wychowywać.

Szkoła pana Danioła była dobrym i przyjaznym miejscem mimo fatalnych warunków, ciasnoty i niedogrzenia. Bo tu był on – pan dyrektor, nauczyciel, mistrz – dobry człowiek.

Krystyna Jagoszewska